Gazeta Olsztyńska.

Nr. 17. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. **Olsztyn, 25 kwietnia 1890.** Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok V.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze zapisywać można na każdéj poczcie lub u listowego, który co dzień do każdéj wioski przychodzi. Numera początkowe mamy w zapasie i przesyłamy każdemu nowo przystępujemu abonentowi.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje kwartalnie na poczcie 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 90 fen. W cenniku pocztowym (Zeitungspreisliste) zapisana: 6-ter Nachtrag 21 a.

Na wiosnę.

Śpiewaj, ptaszku, śpiewaj wiele,
Leć pod błękit Nieba śmiało,
Nuć też, że u nas w kościele
Śpiewu już jest bardzo mało.

Krakają tam jakby wrony,
Kruki głos wydają,
Nasi ludzie jak gawrony
Się przysłuchiwają.

Nasze śpiewy, co w niebiosy
Z piersi szły do Boga,
Zmieniły się w inne głosy,
W sercach naszych trwoga.

Wzbij się śmiało, skowroneczku,
Uskarż się za nami,
Za co wdzięczni, ci ptaszeczku,
Być przyobiecamy.

Ciebie stworzył Bóg jak ludzi,
Dał ci głos nie lada,
Śpiewaj, niech się duch obudzi,
Bo będzie nam biada.

A, ty ludzie, co skowronka
Słyszysz już za rana,
Gdy przed wejściem jeszcze slonka
Chwali niebieskiego Pana:

Pomiłuj się, ludzie drogi,
Śpiewaj po staremu
I nie dozwól, żeby wrogi
Ktoś chciał po swojemu.

Niech kto śpiewa, jak się godzi,
Jak Pan Bóg przykazał,
A kto Ciebie za nos wodzi,
Ten Cię na śmierć skazał.

Nie wierz, bracie, cnym pokusom,
Że są lepsze pienia,
Te co Bog wlał naszym duszom,
Pną nas do zbawienia.

Jan Liszewski.

Krótki opis

kościoła parafialnego św. Jakóba w Olsztynie.

Pewnych wiadomości nie ma na to, w którym właściwie czasie rozpoczęto budowę kościoła olsztyńskiego. Gdyby można wierzyć napisowi, jaki wmurowany jest w bocznéj kaplicy przy chórze, to rozpoczęcie budowy przypadałoby na pierwszą połowę 14-go stulecia. Przeciw temu przemawiają jednakże nietylko akta miejskie, które datowane są już od 31-go grudnia 1353 roku, ale i styl budowy wskazuje na czas późniejszy. Ów napis został zapewne wmurowany w r. 1721, w którym to czasie kaplice pod chórem zasklepione zostały. Jeneralny konserwator (taki człowiek, który zajmuje się badaniem i przechowywaniem starożytnych rzeczy) p. Quast, który kościół olsztyński opisał i odrysował w książce pod napisem „Kunstdenkmälern Preussens“, podaje koniec 14-go stulecia jako czas budowy tego kościoła.

Kościół olsztyński, w stylu gotyckim budowany, należy do piękniejszych kościołów na Warmii. W zarysie przedstawia on podłużny czworobok, 58 metrów długi a 24½ szeroki i nie ma oprócz przysionku (babieńca) żadnych przybudowań, a nawet zakrystya znajduje się w bocznéj nawie (ganku) wschodniéj. Dziesięć ośmiokanciatych filarów dzieli wnętrze kościoła na trzy nawy, z których środkowa ma 9 metrów szerokości i mało co wyższą jest od bocznych. Ściana wschodnia ma stósownie do trzech naw, trzy okna i to w środku o trzech, a po bokach o jednym skrzydle. W szczycie nad wielkim ołtarzem znajduje się w wysokości 38 metrow sygnaturka.

W wielkim ołtarzu znajduje się cenny obraz o trzech skrzydłach z tutejszéj kaplicy zamkowéj. W środku jest przedstawione zdjęcie z krzyża, na bocznych skrzydłach Pan Jezus niosący krzyż i Zmartwychwstwanie. Gdy się obraz ten złoży, to widać z drugiéj strony biczowanie Pana Jezusa i sąd Piłata. Rzeźby przy tym ołtarzu wykonał snycerz Splieth z Elbląga. Nad wielkim ołtarzem znajduje się malatura na szkle przedstawiająca koronowanie Najśw. Maryi Panny, wykonane w zakładzie artystycznym Schneider'a w Regensburgu podług rysunku profesora Klein z Wiednia. Ołtarz Różańcowy po lewéj stronie od wielkiego ołtarza jest także dziełem Splietha. Znajdująca się pomiędzy temi ołtarzami krata żelazna wykonana została przez mistrza kowalskiego p. Jul. Reitzuga ztąd. Po prawéj stronie od wielkiego ołtarza widzimy piękną ławkę, któréj część pochodzi z starego kościoła pofrańciszkańskiego w Brunsberdze, a która dokończona i odnowiona przez Splietha, stanowi prawdziwą ozdobę kościoła. Kratki przed wielkim ołtarzem są dziełem Braci Bongs w Kolonii i podarowane zostały kościołowi przez teraźniejszego dziekana i kanonika ks. Karau.

W prawéj nawie bocznéj znajduje się ołtarz św. Krzyża, którego obraz także o trzech skrzydłach, malowany jest w roku 1553 i pochodzi z rezebranego tutaj w roku 1802 kościółka. Ołtarz sam stawiał mistrz stolarski pan Lorkowski z Gietrzwałdu, figury św. Augustyna i Magdaleny pochodzą od Ewersa z Monasteru. Ołtarz św. Józefa stawiał również Lorkowski, figury pochodzą od Ewersa z Monasteru. Na przeciwnéj stronie ołtarz św. Katarzyny jest staroświecką rzeźbą, poprawioną przez Ewersa, a reszta wykonaną jest przez Lorkowskiego. Po lewéj stronie pod chórem znajduje się jeszcze ołtarz św. Anny, zbudowany przez Lorkowskiego. Ambona jest podług rysunku radzcy budowniczego Statz w Kolonii przez Splietha w Elblągu wykonana. Organy na obu chórach ustawił organmistrz Maks Terlecki z Królewca. Figury umieszczone przy filarach pochodzą z zakładu artystycznego Ewersa w Monasterze, podstawków i baldachimów dostarczył Splieth. Stacye malowane są przez malarza Berz w Monachium a ramy dorobił Lorkowski.

Najważniejszych reperacyi dokonano w kościele olsztyńskim w roku 1866. Sama reperacya kosztowała 72 tysiące marek. Ozdoby wewnętrzne sprawiono po części z dobrowolnych ofiar i upiększono kościół tak, jak go dzisiaj widzimy.

Na wieży znajduje się pięć dzwonów ulanych w Olsztynie przez Ulricha z Apoldy w Turyngii, które mają bardzo harmonijny dźwięk. Kraty otacza-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

jące cmentarz kościelny wykonał mistrz kowalski p. Juliusz Reitzug z Olsztyna.

Z obrad sejmu prukiego.

Sejm pruski rozpoczął w czwartek, zeszłego tygodnia swe obrady na nowo. Zaraz na wstępie zjawił się w sejmie nowy kanclerz, pan Kaprivi i przemówił do posłów. Nasamprzód przyznał, że jako żołnierz, trzymał się zdala od polityki. Wspomniał o ks. Bismarcku, mówił o młodym cesarzu, który już okazał tak Niemcom, jak Europie, do czego dąży. Mówił i o tém, że w Prusach wszystko pozostanie po staremu, ale rząd chętnie niejedno zmieni. „Rzecz jest jasna, — mówił jenerał Kaprivi, — że ks. Bismarck był za nadto potężny minister i że inni ministrowie musieli się do jego woli naginać. Wskutek tego niejedna dobra i słuszna sprawa została zaniedbana i poszła na bok. Dla tego teraz ministrowie będą mieli więcéj swobody, on, kanclerz Kaprivi, — będzie ich uważał za kolegów i wysłuchiwał ich zdania. Gotów téż będzie nowy kanclerz wysłuchać każdéj sprawy, na którą dotąd nie brano dostatecznego względu, zbadać ją na nowo i naprawić, co się da. Będziemy popierali każdą dobrą sprawę, ktokolwiek się o nią dopomni.“

Na przemówienie to odpowiedzieli posłowie z różnych stronnictw i wyrazili swe życzenia. Z katolickich posłów przemówił Dr. Windthorst, pochwalił dobre chęci kanclerza i zażądał zmiany sposobu opodatkowania, iżby bogatsi więcéj płacili a ubożsi mniéj. Żądał téż, aby usunięto tak zwane gazety półurzędowe, które jeno złość i nienawiść w kraju budzą. O to dopominali się téż inni posłowie. Pan Kaprivi przyrzekł, że się z takiemi gazetami wdawać nie będzie.

Może pan Kaprivi cofnie téż Bismarkowy zakaz uczenia dzieci polskich w szkole polskiego czytania i pisania...

W Piątek toczyły się obrady nad statem ministerstwa oświaty. Przy téj okazyi wytoczyli katolicy i Polacy przeciw panu Gosslerowi wiele skarg i wykazali gruntownie, że położenie katolików w Prusach jest gorsze, ani położenie protestantów. Pan Windthorst wyliczył wszystko to, co katolików najbardziéj ciśnie. My żądamy (tak mówił), aby w Prusach co do katolików takie stósunki zapanowały, jakie były przed rokiem 1870. W ministerstwie powinien być oddział dla spraw katolickich z dyrektorem i radzcami katolikami; prawo protestowania przeciw ustanawianiu proboszczów dla względów politycznych powinno być zniesione. Daléj upominał się dr. Windthorst, aby pieniądze nie wypłacane księżom podczas kulturkampfu (około 16 milionów) oddano biskupom i księżom, aby wpuszczono zakony do kraju, aby przywrócono dozór księży nad szkołami i wreszcie, aby ze starokatolikami porządek zrobiono.

Na to odrzekł p. Gossler, że w sprawie wstrzymanych pieniędzy przedłoży rząd w najbliższych dniach odnośny wniosek sejmowi. Co do innych spraw odpowiedział minister wymijająco. Wytchnął mu to zaraz dr. Windthorst, a pewnego hrabiego, który dowodził, że kulturkampf powstał sam z siebie, pouczył, że ks. Bismarck kulturkampf wywołał, a widząc, że zbłądził, począł go usuwać. Jego następca powinien resztki praw kulturkampfowych usunąć.

Ks. dr. Stablewski, który potém głos zabrał, skarżył się, że Polakom jeszcze jest gorzéj, aniżeli katolikom niemieckim, bo nie tylko jako katolicy cierpią to wszystko, co katolicy niemieccy, ale jeszcze język polski i narodowość polska są uciśnione. Nowy kanclerz powinien i względem Polaków postępować inaczéj aniżeli ks. Bismarck.

Potém zabrał głos liberał p. Eynern, który jest profesorem prawa, aby przeciw Windthorstowi mówić, ale pożal się Boże! jego słowa były takie, że się z nich posłowie katoliccy wyśmiali.

Pod koniec zabrał jeszcze głos poseł pszczyński Conrad i wyraził nadzieję, że minister Gossler przywróci w szkołach górnośląskich wykład nauki religii w języku polskim. Jest to żądanie tak słuszne, że jeżeli mu się dotąd zadość nie stało, to chyba dla tego, że ks. Bismarck nie pozwolił. Teraz, gdy tenże ustąpił, nie ma żadnéj przeszkody. Potrzeba zaś jest wielka, bo wskutek przewrotnego systemu szkólnego młodzież dziczeje w zastraszający sposób.

W poniedziałek przedstawiono téż sejmowi projekt dotyczący użycia pieniędzy nie wypłaconych biskupstwom i duchowieństwu katolickiemu. Ten projekt sprawił wielkie rozczarowanie. Rząd pruski proponuje, aby z tego funduszu, wynoszącego 16 milionów marek, utworzono rentę, wynoszącą rocznie 560 tysięcy 480 marek 58 fenygów ($3^1/_2$ procent funduszu) „dla kościelnych celów.“ Co do użycia téj renty ma przyjść do porozumienia między biskupami a ministrem spraw wyznaniowych. Z téj renty przypada rocznie na dyecezyą warmińską 36 tysięcy 303 marki 38 fen., na dyecezyą chełmińską 34 tysiące 424 m. 79 fen., na archidyecezyą gnieźnieńską i poznańską 69 tysięcy 397 marek 18 fen.

Co tam słychać w świecie?

— Cesarz Wilhelm zamierza latem udać się znowu w dłuższą podróż, gazety piszą, że pewnie do Rosyi. Cesarz chce kraj ten przejechać aż do granic syberyjskich. Czy prawda, nie wiemy. Cesarz wybiera się także na manewry austryackie.

— Zwolennicy księcia Bismarka chcą mu za życia w Berlinie wystawić pomnik. Cesarz myśl tę pochwalił. Ciekawa rzecz ile się na ten cel pieniędzy zbierze? Co téż książę Bismarck powie, gdy ujrzy pewnego pięknego poranku postać swą na jakim placu berlińskim z kamienia wykutą? Pewnie będzie to dla niego widok miły. Rzadka to rzecz, aby komu za życia pomnik stawiano!

— Książę Bismarck zamierza podobno jako członek Izby panów przemawiać przeciw niektórym sprawom. Jeżeli można wierzyć doniesieniu „Freisinnige Ztg.“, to książę Bismarck bardzo szorstko się wyraził o obecnym rządzie pruskim w obec deputacyi przemysłowców dnia 16 b. m. Mówił między innemi o „niewdzięczności“ ludzi, mianowicie ubolewał nad tém, że jeden z ministrów (Boettticher), który mu zawdzięcza całe swoje wyniesienie, z urzędnikami dworskimi przeciw niemu działał. Książę Bismarck przyznał, że cesarz mu za złe wziął jego konferencyą z przywódzcą katolików Windthorstem, który zresztą tak „bezwstydne“ wymagania stawił, że ich wcale na seryo brać nie było można. Dawniejszy kanclerz twierdzi, że obecne postępowanie rządu w sprawie robotniczéj prowadzić musi do powiększenia liczby socyalistów. Niektóre gazety donoszą téż, że cesarz zażądał od księcia Bismarcka wydania listów, które cesarz do niego jako następca tronu, w sprawie ustanowienia rejencyi, pisał. Książę Bismarck chce je podobno drukiem ogłosić.

— Pewien pastor w Bayreuth powiedział na kazaniu w Wielki Piątek, że jak żydzi Pana Jezusa, tak niektórzy ludzie przy ostatnich wyborach pewnego męża (Bismarcka?) umęczyli. Wybory nazwał płodem najgorszego kłamstwa, oszczerstwa i złości, za który każdy prawdziwy chrześcianin wstydzić się musi. Ten pan pastor to musi być istotnie „prawdziwy“ chrześcianin!

— Wszystkie gazety chwaliły pierwszą mowę nowego kanclerza, tylko pewna hamburska gazeta nie jest kontenta z niéj. Przebąkują, że ten artykuł kazał napisać ks. Bismarck.

— W niedzielę wieczorem wyjechał cesarz Wilhelm do Bremeny, ztamtąd do Bremerhafen i Wilhelmshafen. Dnia 23 b. m. był cesarz na polowaniu w Alzacyi, potém udał się do Darmstatu a ztamtąd na tokowanie głoszców do Eisenach. W ostatnich dniach maja cesarz ma przybyć do Królewca.

— Pomiędzy Niemcami a Anglikami zapanowało pewne podrażnienie z powodu owego Emina paszy, którego Anglicy oswobodzili, a którego teraz Niemcy najęli, by zdobył dla nich kraje, na które Anglicy dawno mieli ochotę. Ciekawa rzecz, czy z tego nie wyniknie większe jakie nieporozumienie?

— Za matactwa różne popełnione przy ostatnich wyborach skazał sąd kasselski w Hesyi pewnego burmistrza na miesiąc więzienia.

— Rząd potwierdził przyjęte przez parlament prawo, aby wszyscy pensyonowani oficerowie podlegali zwykłym sądom cywilnym, a nie jak dotąd sądom wojskowym.

— W Piątek zeszły wykoleił się niedaleko Berlina, pod stacyą Werbig pociąg osobowy. Wszystkie wagony z wyjątkiem jednego zostały potrzaskane. Pewien robotnik kolejowy został zabitym na miejscu, 5 podróżnych odniosło ciężkie a 12 podróżnych lekkie rany. Z ciężko rannych pewnie żaden nie ocaleje. Powód wykolejenia dotąd nie znany.

— W Poznaniu w tamtejszem gimnazyum św. Maryi Magdaleny ograniczono znów naukę języka polskiego, jaką tam pobierali uczniowie polscy. To nie podoba się już nawet protestanckiéj gazecie niemieckiéj „Reichsbote“, któréj redaktorem jest pastor Stoecker. Gazeta ta, która zresztą zawsze prawie za rządem gardłuje, twierdzi, że to bezustanne ograniczanie nauki języka polskiego, do któréj Polacy mają prawo, nietylko nie pomoże rządowi, ale przeciwnie, wielce mu zaszkodzić może, wywołując u Polaków coraz większe rozgoryczenie. Chwalebna to rzecz, że „Reichsbote“ nabrał takiego przekonania. Dobrzeby téż było, gdyby rząd raz wreszcie głosu tego usłuchać zechciał, i zaprzestał dalszéj germanizacyi za pomocą szkół, bo to do niczego nie doprowadzi. „Reichsbote“ przypomina słusznie Niemcom, że skarżą się głośno, iż Niemcom w Rosyi lub we Węgrzech mowę ich odbierają, a tu w domu z Polakami to samo robią. W końcu uważa przepis, który zabrania nauczycielom mówić w szkole i po za szkołą z dziećmi po polsku, za przepis surowy a niewykonalny.

— Prezydent francuzki pan Karnot objeżdża już południowe strony Francyi. Wszędzie wita go lud z wielkim zapałem. Z tego wnosić by można, że jest z rządów Karnota zupełnie zadowolonym.

— Na granicy francuzko-niemieckiéj pobili się chłopacy. Był w nadgranicznéj wiosce francuzkiéj bal i tańce. Z niemieckiéj strony stało kilkudziesięciu młodzieńców, którym nogi szły do tańca, ale przejść granicy nie śmieli. Wreszcie jednak poczęli sobie wyśpiewywać a wykrzykiwać: Niech żyją Niemcy, a Francya niech przepadnie! Na to wypadli Francuzi i oglądają sobie krzykaczy. Gadu, gadu aż przyszło do bójki, która skończyła się tém, że żandarmi fran-

cuzcy zamknęli dwóch Niemców do kozy. Będzie proces najwyżéj z tego powodu — wojny nie będzie.

— Francuzi poczynają występować przeciw żydom. W tych dniach odbyło się zebranie, na którém postanowiono postawić na kandydata do rady miejskiéj p. Drument, znanego przeciwnika żydów. Jeden z mówców powiedział, że trzeba „pijawki żydowskie“ wyniszczć i giełdę trzeba zmieść. Ostro jakoś. A żydzi we Francyi wielki mają wpływ wszędzie, w urzędach, gazetach, towarzystwach i używają go na to, aby wpływ chrześciański wyprzeć.

— Austrya. W Wiedniu zaszły znów zaburzenia i to w dzielnicy miejskiéj Brigittenay, którą zamieszkuje najbiedniejsza ludność robotnicza. Setki robotników zgromadziły się tam przed jednym z szynków, z powodu, iż nie chciano tamże jakiemuś pijanemu robotnikowi wydać wódki bez pieniędzy. Tłum napadł na szynk, zniszczył lokal i znieważył czynnie właściciela szynku, żyda. Dzięki jednak policyi, powiodło się tłum rozproszyć. Również na przedmieściu Rossau zaszły w jednym z szynków podobne wybryki; szynk uległ zniszczeniu, następnie jednak policya tłum rozproszyła. Właściciel tegoż szynku jest także żydem. Zdaje się téż, że nienawiść do żydów pomiędzy ludnością wiedeńską wzrasta bezustannie. Tysiące robotników wiedeńskich strejkuje dotąd, zwłaszcza krawcy i szwaczki, malarze i czeladnicy u golibrodów i fryzyerów. Lada chwilę zaś zastrejkują pewnie piekarczycy i kowalczycy.

— Belgia. Ów sławny podróżnik afrykański Stanley przybył wreszcie do stolicy belgijskiéj, do Brukseli w odwiedziny do króla belgijskiego, który jest jego wielkim przyjacielem. Przyjmowano go téż tam, gdyby króla jakiego. Stanley nie długo chce przebywać w Europie. Zamierza on podobno wstąpić w służbę angielską i z silnym oddziałem napowrót powrócić do Afryki, aby pokrzyżować plany zwerbowanego przez Niemców Emina paszy. Jeśli się ci dwaj ludzie wezmą za bary, może z tego wielka jaka chryja wyniknąć.

— Rzym. Za staraniem Ojca św. odbędzie się w dniu 7 września roku bieżącego w mieście belgijskiem Leodium ściśle katolicka międzynarodowa narada w sprawie robotników. W naradzie téj wezmą udział najsławniejsi uczeni i doświadczeni mężowie ze wszystkich krajów katolickich i radzić będą nad tém, w jaki sposób możnaby najlepiéj naprawić los robotników i zaspokoić wszystkie słuszne ich żądania. Będzie to mniéj więcéj dalszy ciąg narady berlińskiéj. Mamy nadzieję, że narada ta opierając się na zasadach ściśle katolickich dostarczy rządom niemało cennych wskazówek co do ostatecznego rozwiązania zawikłanéj sprawy robotniczéj.

— W zeszły czwartek przyjmował Ojciec św. 180 austryackich niemieckich pielgrzymów. W przemowie swéj do pielgrzymów tych zachęcał ich Ojciec św. do wytrwałości w wierze, zwrócił im raz jeszcze uwagę na encyklikę o obowiązkach katolików i udzielił im w końcu apostolskiego błogosławieństwa.

— Szczęśliwa Anglia! Podczas gdy inne państwa europejskie brną coraz daléj w długi, Anglia nietylko je spłaca, ale obniża także podatki. W tych dniach przedłożył angielski minister skarbu sejmowi wykaz dochodów i rozchodów państwowych, a z wykazu tego wynika, że Anglia miała w roku przeszłym blizko 70 milionów marek więcéj dochodów niż rozchodów. Minister spodziewa się, że i w roku przyszłym będzie tak samo. W ostatnich trzech latach spłaciła Anglia przeszło 460 milionów marek długu, a obecnie chce rząd angielski zmniejszyć różne cła i podatki o 60 milionów marek. Gdyby to tak u nas o tém pomyślano! — Znów dwie bogate Angielki, protestantki, powróciły na łono kościoła katolickiego. Jedna z nich jest córką sławnego polityka irlandzkiego, druga córką protestanckiego biskupa londyńskiego! Nawrócenie dwóch pań tych sprawiło w Anglii wielkie wrażenie.

— Jak Irlandczycy radzić sobie umieją, pokazuje następujący przykład. Pewien bogacz angielski Smith, posiadał całe miasto Tipperary. Mieszkańcy miasta tego musieli mu opłacać wysoką dzierżawę. To im się wreszcie sprzykrzyło i zażądali, by im Smith zmniejszył dzierżawę o 25 procent, to jest o całą czwartą część. Gdy bogacz na to przystać nie chciał i groził sądową egzekucyą, zakupili Irlandczycy położone w pobliżu grunta i w krótkim czasie wybudowali na nich nowe miasto, do którego się przenieśli z całym swym dobytkiem. Stare miasto świeci dziś pustkami, a pan Smith ma miasto ale bez mieszkańców, a zatém nic mu już dziś nie przynosi. Tak go Irlandczycy ukarali!

— Afryka. Męczeństwo dwóch misyonarzy. Ksiądz biskup misyjny Taurin, z zakonu OO. Kapucynów w Harras, w zachodniéj Afryce, donosi o śmierci męczeńskiéj dwóch misyonarzy: O. Ambrożego, urodzonego w dyecezyi Poitiers r. 1857 (na świecie Piotr Poitier) i brata Szczepana (na świecie Józefa Rayne) ur. 1853 w dyecezyi Drome. Obaj chcieli z Zeylah udać się do Harras, i w tym celu przyłączyli się do greckiéj karawany handlowéj, która 26 grudnia wyruszyła z Zeylah. Ta karawana składała się z 50 osób. Przy téj karawanie było ośmiu żołnierzy Somalisów z angielskiéj kolonii Zeylah. W niedzielę 22 grudnia r. z. napadli rozbójnicy Gardaburscy na karawanę strzeżoną tylko przez jednego Greka. Ponieważ to było między godziną 11 a 12 w nocy, byli wszyscy w pierwo-spach, w głębokim śnie pogrążeni. Rozbójnicy sprawili rzeź bez miłosierdzia. Siedemnaście ofiar padło pod ich razami, między niemi i dwaj misyonarze. Reszta uszła w popłochu. Chłopczyk, który misyonarzom towarzyszył, ocalał, odniósłszy tylko lekką ranę. Czaszka O. Ambrożego był całkiem zgruchotana, głowa brata Szczepana przebodzona dzidą od wierzchu aż do szyi. Dwaj Grecy z ran pomarli niebawem we francuskiéj nadmorskiéj osadzie Oboku.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. W środę odprawił w tutejszym kościele swe prymicye czyli pierwszą mszą św. nowo wyświęcony ks. Gross, syn zmarłego przed paru laty rendanta miasta naszego. Krótko po 9-téj wprowadzono młodego lewitę procesyonalnie do kościoła przy odgłosie dzwonów. Na ambonę wstąpił ks. beneficyat Tolsdorf i wygłosił kazanie niemieckie, poczém rozpoczęła się msza św. Prymicyantowi assystowali ks. dziekan i kanonik Karau jako komisarz biskupi i dwaj kapelani. W czasie mszy św. wygłosił stósowne do uroczystości kazanie polskie ks. proboszcz Kiszporski z Gietkowa. Po nabożeństwie odbył się wzniosły obrzęd ściskania głów. Ludu zebrało się pomimo dnia roboczego dość dużo.

— Wczoraj, w czwartek obchodził dziekan i kanonik honorowy ks. Karau 25-letnią rocznicę urzędowania swego w mieście naszém. Rano zagrała kapela wojskowa Jubilatowi na plebanii pobudkę. O godz. 10téj wprowadzono Jubilata w procesyi z plebanii do kościoła w asyście około 16-tu księży. Po solennym nabożeństwie odbył się wspólny obiad w hotelu Kopernika.

— Tutejszy pułk dragonów obchodził w środę uroczyście dzień urodzin swego dostojnego szefa, króla Alberta saskiego.

— Pan Fischer, dotychczasowy kierownik tutejszéj zimowéj szkoły rólniczéj już objął nową posadę w prowincyi Saksońskiéj. Następcą jego ma zostać nauczyciel rólnictwa p. Luberg z Królewca.

— W niedzielę udzielił Najprzew. ks. Biskup święceń kapłańskich klerykom: Gross (o którego prymicyach wyżéj piszemy) i Zimmermann, który mianowany został zaraz kapelanem w Bartęgu.

* W Ostrudzie znikła w dniu 13 marca bez śladu 19-letnia panna M. z Gutsztatu, która zatrudnioną była w handlu strojów sióstr Herrmann. Teraz znaleziono ciało jéj w jeziorze Drewenc. Jakie powody mogły dziewczynę tę popchnąć do samobójstwa, dotąd nie wiadomo.

* W Brunsberdze stawił się w poniedziałek przy kontroli rezerwistów pewien 60-letni obywatel tamtejszy i prosił, aby go téż do wojska przyjęto. Nieszczęśliwy ten jest niespełna rozumu i dla tego go w bardzo ostrożny sposób z lokalu wyproszono.

* Brunsberga. Do tutejszego seminaryum duchownego przyjęto z początkiem roku studyów 11 kleryków. W ogóle liczy ten zakład teraz 42 kleryków.

* Frombork. Dnia 19-go b. m. umarł opatrzony Sakramentami śś. ks. Józef Bedenck, wikaryusz tumski, w 57 roku życia a w 29 roku kapłaństwa.

* Z Tucholskich Borów donoszą, że w tym roku wyjechało z tamtejszéj okolicy tyle ludzi na robotę przez lato w strony dalsze niemieckie, że w niektórych miejscowościach pozostali tylko starcy z kobietami i dziećmi. Niektóre chaty stoją nawet zupełnie pustką. Uczuwają to już kupcy po miastach, a między rólnikami na większych posiadłościach powstaje już teraz obawa o ludzi do roboty na żniwa.

* Sztum. W Parparach uderzył piorun 19-go b. m. po południu w dom mieszkalny i go zniszczył.

* Grudziądz. W Zawadzkiéj Woli uderzył piorun w stajnię p. Górskiego i ją zapalił. Ogień wszakże udało się wnet ugasić.

* Tczew. Około 300 robotników zawiesiło w poniedziałek rano robotę przy grobli pod Lisewem. Żądają oni 2 m. 50 fen., zamiast 1 m. 18 fen. płacy dziennéj. Ofiarowano im bez skutku 2 m. Ale jeszcze tego samego dnia bezrobocie ustało, bo firma Ewald i Hecht zgodziła się ostatecznie na 2 m. 50 fen.

* Kiszpork. Malarz T., z imienia katolik, został na ewangielickim cmentarzu pochowany, ponieważ duchowieństwo katolickie nie chciało się zgodzić na kościelny pogrzeb. Zmarły bowiem od kilku lat nie przyjął Sakramentów św. nawet około Wielkiéjnocy i téż na łożu śmierci nie dał się zaopatrzyć.

* Susz. Przy budowie lodowni znalazł oberżysta Kielich na swéj roli 25-centymówkę (20 fenygówkę) z r. 1807). Zapewne pochodzi ona z czasu, gdy Napoleon I w r. 1807 miał na zamku Finckenstein swoją główną kwaterę. Miasto, które wtedy liczyło ledwo półtora tysiąca mieszkańców, musiało wtedy zapłacić 294 tysiące marek kontrybucyi. Za to ma teraz ów pieniążek.

* Tuchola. Dnia 18 b. m. w południe spaliły się wszystkie budynki posiadacza Talaski w W. Gacznie. 11 owiec, przyrządy gospodarskie i ruchomości domowe jako téż mnóstwo zboża i siana zgięło w płomieniach.

* Wąbrzeźno. W niedzielę wieczorem

zrożyła się w okolicy naszéj burza z gradem. Piorun uderzył w stajnię posiedziciela Kopowskiego w W. Brudzawach i ją zniszczył; pięć koni zginęło w płomieniach.

* **Toruń.** Wyleczył się z chęci emigracyjnéj. Pewien gospodarz z kolonii Bryńskiéj w powiecie brodnickim, porzucił żonę z sześciorgiem dzieci i udał się w podróż, by szukać szczęścia w Ameryce. We wtorek przejeżdżał on przez Toruń i dojechał do Bydgoszczy, gdzie w towarzystwie pewnego kelnera posilił się zbytecznie napojami na daleką podróż. W nocy skradł mu ów kelner portmonetkę z 180 markami. Zmuszony koniecznością zawrócił z drogi i przybył do Torunia w środę, gdzie na dworcu kolejowym dostrzegł ze zdziwieniem owego złodzieja, którego aresztować kazał i u którego część pieniędzy znaleziono. Bogatszy o jedno doświadczenie więcéj, postanowił ów gospodarz pozostać w kraju i udał się natychmiast w podróż do Bryńska.

* **Nowy Sącz (w Galicyi).** W czwartek wybuchł tu ogromny pożar. Ogień powstał około godziny 2-giéj po południu w Żydowskiéj ulicy. Szybko ogarnął prawie całą, nędznemi domami zapełnioną żydowską dzielnicę, przyczém spaliły się trzy bóżnice, hotel Krakowski i cała poniżéj położona część miasta do rzeki Dunajec i Kamienice. Można liczyć, iż ogółem około sto domów padło ofiarą pożaru. Sąd, gimnazyum, zbór ewangielicki, magazyny broni zdołano z wielkim wysiłkiem ocalić. Straże pożarne z Limanowej, Gorlic, Biecza i Tarnowa wraz z miejscową gorliwie zajmowały się przytłumieniem ognia. Komitet ratunkowy zawiązano. Około 600 rodzin pozbawionych jest dachu i te rodzin przeważnie żydowskich, bardzo ubogich.

* **Zabobony między Niemcami.** We wsi śląskiéj Giessmannsdorf, w powiecie Sprotawskim choruje od dawna żona pewnego gospodarza. Strapiony małżonek szukał wszędzie pomocy, ale napróżno. Wtém przybywa doń mądra kobieta, donosząc, że może sprowadzić cudownego lekarza, który leczy skutecznie wszelkie najwięcéj zastarzałe choroby sympatycznemi środkami. Małżonkowie z radością wezwali znakomitego lekarza, który przybył istotnie wieczorem. Oświadczył on, że czynność, którą przedsięweźmie, może się tylko odbyć w nocy i że potrzeba na ten cel 2400 marek, ale za to żona będzie zdrowa jak ryba, a pieniądze nie zginą. Chłopisko pożyczyło sobie téj kwoty, aby tylko uleczyć żonę. Zaczęło się leczenie nocą. Czarodziéj złożył pieniądze do garnka i przystawił do ognia, mrucząc różne zaklęcia. Chłopu kazał wyjść do sieni i walić miotłą. Potém zanieśli obydwaj pieniądze do ogrodu i zakopali w ziemię. Czarownik przykazał surowo, aby chłop nikomu o tém co zaszło nie powiadał, gdyż przypłaciłby to życiem. Po kilku dniach obiecał czarodziéj przybyć, odkopać pieniądze, a wtedy nastąpi uzdrowienie. Nazajutrz zaczęły gospodarza ogarniać pewne wątpliwości, zwierzył się zatém sąsiadowi, który odkopał garnek, ale oczywiście próżny. Dano znać o tém policyi, która osadziła mądrą kobietę w więzieniu, a za czarodziejem czyni poszukiwania. Zabobony zatém są i między niemieckim ludem mimo rzekomej wyższości oświaty mocno zakorzenione.

Pogadanka.

Pytała się Kasia Basi:
„Po co to w niedziele
Organista tyle straszy
Nas śpiewem w kościele?
Ja śpiewałam po swojemu
Przez me wszystkie lata
Bogu Ojcu przedwiecznemu
Jak rodziana chata.
Dziś, idź, siostro, do kościoła,
Wszystko się zmieniło;
Każdy: „Co to będzie?“ woła,
Tego się nie śniło.
Czy już stary Bóg nasz w Niebie
Nie zna naszéj mowy,
Czy już dzisiaj koło Siebie
Nie chce śpiewu wdowy?“
„O, nie, Kasiu, nie bluźń wiele,
Bóg ten sam od wieków,
Czy we szkole, czy w kościele
Pomny twych powieków.
Płacz z pokorą, módl się szczerze,
Choć się serce boli,
Stałość, męztwo w naszéj wierze
Od wszego wyzwoli.
Kochaj tylko skarb ten drogi,
Od Boga nam dany,
I nie dozwól, by przez progi
Został usuwany.
Skarbem tym to nasza mowa,
Z piersi matki jest wyssana:
Kto ten klejnot w sercu chowa,
Wiernym Niebieskiego Pana.
Wolą Boską przy stworzeniu
Bez obłudy przecie
Było w Jego przeznaczeniu,
By plemiona w świecie
Różne podług Jego woli
Różnie też mówiły,
W przeznaczonéj także roli
Wszystkie Go chwaliły.
Więc kto w polskiéj zrodzon mowie,
W niéj też Stwórcę chwali,
Za to nigdy nie odpowie
A Bóg się użali.

Jan Liszewski.

Na dotkniętych głodem

Braci naszych w Galicyi złożyli na ręce p. Samulowskiego w Gietrzwałdzie, a tenże odesłał do Komitetu ratunkowego w Poznaniu na ręce p. dr. Buskiego: z Gietrzwałdu pp.: Andrzej Samulowski 2 m., Piotr Sznarbach 1,50 m., Leon Sikorski 1 m., Antoni Flutak 1 m.; z Woryt pp.: Kaber 3 m., Józef Wronowski 60 fen.; ze Stękin: p. Jan Ziemiecki 3 m. Razem 12 m. 10 fen.

U nas złożył p. Jagalski z Szomwałda 50 fen. Mamy zatém dotąd 13 m. 50 fen.

Ogłoszenia.

Moją posiadłość

w Olsztynie przy ulicy Olsztynkowéj, składającą się z domu o 10 izbach z potrzebnemi stajniami i stodółką, 5 morgów roli przy domu i 6 morgów łąk mam zamiar sprzedać za 6 tysięcy talarów. Wpłaty potrzeba tysiąc talarów.

J. Lorkowski mistrz stolarski,
Olsztyn — (Jakobstr.)

Ponieważ nabyłem na własność dom należący dotychczas do restauratora p. Glińskiego przy rynku nr. 12 i zamierzam do niego z przyszłym październikiem przenieść méj skład, dla tego postanowiłem mój zapas towarów wyprzątnąć. Aby to jak najprędzéj uskutecznić, zniżyłem znacznie cenę wszystkich towarów. Nadarza się dla tego sposobność nabycia tanio dobrych towarów.

O liczne poparcie prosi
Z wysokim szacunkiem
Juliusz Dittrich.
Olsztyn w kwietniu 1890.

J. Hermanowski

mistrz stolarski w Olsztynie
ulica Olsztynkowa
poleca swój bogato zaopatrzony **skład trumien drewnianych i metalowych** po nader nizkich cenach.

Mój
handel nasion
jest znowu i w tym roku zaopatrzony w świeże nasiona polne i ogrodowe.
Olsztyn.
H. Schikorr.

UCZNIA,
syna porządnych rodziców, mającego chęć wyuczenia się ślusarstwa, poszukuje zaraz albo późniéj
Ernst Neubert,
Olsztyn, Carlstr. 5.

M. Grabowski
zegarmistrz w Olsztynie, ulica Podgórna (Oberstr.) nr. 14,
poleca swój skład zegarów ściennych i kieszonkowych, regulatorów, budzików i t. d. Także polecam wielki wybór łańcuszków do zegarków. Reperacye wykonuje się tanio i dobrze.
Kto chce rzeczywiście dobry zegarek tanio kupić, niech idzie do **A. Grabowskiego w Olsztynie, ul. Podgórna nr. 14.**

Szczeć i włosy końskie
kupuje i płaci najwyższe ceny
K. Czarnecki,
ulica Krzywa.

Czerwoną koniczynę na zasiew jako i gips poleca
M. Barczinski,
ulica Prosta.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.